



○ umartwieniu.

Niema podobno cnoty tak rozmaicie pojmowanej, jak cnota umartwienia. Jedni, zasadzając ją głównie na postach, suszeniu, odnoszą ją prawie wyłącznie do jedzenia i picia; inni rozumieją przez to rozmaite sposoby umartwiania ciała; inni zasadzają umartwienie na sposobie ubierania się, na kształcie i kolorze odzienia; inni znowu dla umartwienia odmawiają sobie wszelkiej rozrywki, skazują się na ostre milczenie, na chodzenie zawsze ze spuszczonei oczami, na niepatrzenie i niesłuchanie żadnej rzeczy, któraby im przyjemność jaką sprawić mogła. Niektórzy myślą Bogu się podobać, posuwając umartwienie aż do pewnego stopnia samobójstwa. — Co więcej, umartwienie, które w oczach jednych uchodzi za niedostateczne, zdaje się drugim zbyt uczynne i przesadzone; i tak, częstokroć między pobożnemi nawet osobami, a właśnie raczej między pobożnemi, powstają w ocenieniu tej cnoty i tego wszystkiego, co ona nastęrczać może, dziwnie ostre nieporozumienia; każdy według własnych sił i skłonności cnotę tę tłumaczyć i oceniać jest skory. A jednak, jak to sam wyraz «umartwienie» wskazuje, zdrowe pojęcie tej cnoty i ćwiczenie się w niej jest chrześciankom niezbędne.

W istocie, jak się zbawić, jak się dostać do królestwa Niebieskiego, jak najmniejszy nawet postęp w nocie i poprawie życia uczynić, jeżeli nie przez umartwienie, t. j. przez skazanie na martwość, na śmierć wszystkiego tego, co w życiu i skłonnościach sprzeciwia się w życiu i skłonnościom Chrystusowym?

Trafne zrozumienie tej cnoty i tego wszystkiego, co z niej wynikać powinno, jest nader ważne, bo bez umartwienia żadnej cnoty chrześcijańskiej posiadać nie można.

Udajmy się po tę tak ważną naukę do najbardziej umartwionego z pomiędzy ludzi; do tego, o którym Chrystus sam powiedział, że jest więcej niż prorokiem i że nad niego większego między ludźmi nie było; do tego, który miał sobie zlecone przygotowanie dróg Pańskich, który ucząc nas umartwienia, przygotowuje w duszach naszych rozpoczęcie i rozwijanie się życia Chrystusowego, udajmy się po naukę umartwienia do Jana Chrzciciela i słowa jego rozpamiętujemy uważnie.

Święty Jan Chrzciciel ostrzega, że jeżeli chcemy być zbawieni, musimy «czynić godne owoce pokuty». Trzykroć zapytany, co robić, ażeby zadośćuczynić temu obowiązkowi, odpowiada, żeby: «dzielić się tem, co się posiada, z tymi, co nie posiadają», żeby «to tylko czynić, co jest nakazane» żeby «przestawać na swoim żoździe».

Mówi do rzeszy, do publikańów, do żołnierzy; ale to wszystko i do nas się stosuje i w tych krótkich słowach możemy wyczytać całą dla nas regułę umartwienia i pokuty. Chodzi tylko o to, żeby zgłębić i objąć całe znaczenie i następstwa tych trzech przepisów.

1. Dzielić się tem co się posiada z tymi, co tychże korzyści są pozbawieni.

Zgłębmy znaczenie tego przepisu i obaczmy, jak się wobec niego zachowujemy.

Zawsze skłonni jesteśmy zapominać, że nie jesteśmy właścicielami, ale włódarkami tego wszystkiego, co nam Pan Bóg udziela na krótką drogę tego żywota i że z wszelkiego rodzaju bogactw i korzyści ścisłego Pan Bóg zażąda rachunku: czy w istocie użyte były ku służbie i chwale Jego t. j., na szerzenie królestwa Bożego na ziemi na własne i bliźnich uswięcenie.

Starajmy się, choć w małej części, obliczyć korzyści, bogactwa, łaski, któremi dzielić się z bliźnimi powinniśmy: dach, stół, odzienie, wykształcenie, doświadczenie, czas, siły, zdolności wszelkiego rodzaju i t. d.

Na pierwszy rzut oka możnaby zapytać, jakie stąd wyniknąć mogą «godne owoce pokuty»; — obaczmy. Przez dach i stół rozumie

się gościnność. Ile się to nieraz trzeba umartwić, ażeby być gościnną, czy to względem biednych ubóstwem materjalnym, czy względem biednych ubóstwem moralnem, duchowem i umysłowem! — Są biedni, są strapieni, których miło w dom swój przyjąć, przytulić, pocieszyć; ale są tacy, z którymi się rzecz ma wręcz przeciwnie. A jednak, ci może najbardziej potrzebują tej szklanki wody, za którą Chrystus Pan obiecał królestwo Niebieskie, jeżeli jest daną dla Jego miłości. — Co więcej, Chrystus Pan ostrzega, żeby do stołu swego zapraszać raczej tych, co nam się odplacić nie mogą. Ależ to się rozumie nie tylko w materjalnem, ale i moralnem znaczeniu. Są osoby, które zawsze źle sobie tłumaczą to, co się dla nich w dobrej myśli czyni. Trzeba w stosunku z nimi nieustannie przewyżczać własne złe skłonności: pychę, obraźliwość, wstręt. To przewyżczanie się jest najcenniejszem, dobroć i cierpliwość są prawdziwie godnymi owocami pokuty.

To samo powiedzieć można o odzieniu: nie trzymać zbyt wielkich zapasów; skoro tylko można i ile można dawać biedniejszym od siebie, choćby tylko część tego, co niekoniecznie potrzebne.

Przy wyborze materiałów ustępować drugiemu tego, o co bardziej dbają; nie dobijać się koniecznie a to, co się bardziej podoba, wszakże to umartwienie pełne zasługi.

Oдноśnie do wykształcenia, wszak i tu zachodzi obowiązek dzielenia się z tymi, co mniej obdarzeni?

Dzielić się wykształceniem, nauką, doświadczeniem; nie żałować wskazówek, przepisów, tłumaczeń osobom, które się chcą od nas czego dowiedzieć, czy nauczyć. Rzemieślnikom chętnie udzielać tłumaczeń, rysunków, wzorów pomocnych im do wykształcenia się. Pożyczać książki, choć one na tem cierpią, pamiętając, że one na to są, ażeby były czytane i że nie trzeba wyłącznie trzymać je dla siebie.

Dzielić się czasem wolnym, słuchając cierpliwie tych, co coś mają do powiedzenia, wszak to umartwienie, mianowicie dla młodych, kiedy muszą słuchać starych i odwrotnie; dla szczęśliwych i wesołych, kiedy słuchać muszą skarg i utyskiwań tych co cierpią i odwrotnie;

dla wykształconych, kiedy przychodzi im rozmawiać z płochymi, próżnymi i odwrotnie; dla zdrowych, kiedy muszą ruchy i czynności mierzyć według sił osób słabowitych i odwrotnie; dla ludzi małego wzrostu, ażeby obcować z wyższymi od siebie i odwrotnie; dla akuratnych i porządných, kiedy muszą czekać i sprzątać po tych, co nie znają wartości czasu i miejsca. Ileż to na każdym kroku sposobności dzielenia się tem, co się posiada, ile sposobności do umartwienia, ile godnych owoców pokuty.

(C. d. n.)

O prawach Bożych nad nami (temat do rozmyślenia).

Niezmiernie jest ważnem, zastanowić się nad prawami Boga nad nami, bo przez to możemy się także przekonać, czego się Bóg po nas spodziewa i czy odpowiadamy Jego wymaganiom.

Ludzie giną, albo dlatego, że się otwarcie sprzeciwiają prawom Bożym przez bunt i grzech, albo dlatego, że się na tych prawach nie poznają przez niedbalstwo i nieprawnie używają tego, co od Boga trzymają.

Samo zastosowanie ciągle i dokładne tego, co wynika z praw Bożych, wystarczyłoby do uświęcenia.

1. Bóg jest naszym **Stwórcą**, a zatem naszym początkiem i naszym końcem.

Pochodzimy od Niego...

Żyjemy przez Niego...

Idziemy do Niego...

2. Bóg jest **Panem**; «co macie, czegobyście nie byli odebrali od Niego»? (*II. Kor. IV. 7*).

Cóż mamy?

Życie nie tylko raz dane, ale ciągle utrzymywane.

Czas: dany nam przez krew Chrystusa Pana. Co można uczynić z kilku dobrych chwil... co uczynił dobry łotr?

Dusza nasza i jej władze : obraz żywy Boga, nosi piętno oblicza Bożego. «Naznamionowana jest nad nami światłość oblicza Twego Panie». (*Ps. IV. 7*).

Dary życia nadprzyrodzonego : miłosierdzie, które sprawiło żeśmy się w prawdzie rodzili, w Kościele Katolickim, przy źródle wszelkich łask; chrzest, nauki religijne, sakramenta.

Natchnienia : dobre chęci !

Na co to wszystko ? «Pan wszystko udzielał sam dla siebie». (*Przyp. XVI. 4*). W istocie wszystko to raczej było nam pożyczone niż dane.

Wszystko ma być użyte do służby Bożej i na chwałę Boga, ze wszystkiego Bóg zażąda rachunku «zdam sprawę z rządów twoich». **Jesteśmy włodarzami.**

Myśli.

W Polsce z cegieł budują się twierdze i kościoły. A te cegły nie są ani złote, ani srebrne, ani nawet żelazne; cegły są gliniane. Nie szukać w nich piękności, cena ich nie wielka, odporność tak mała, że je dziecko młotkiem skruszy. A wszakże, byle glinę dobrze urobić, cegłę dobrze wypalić, we właściwym miejscu, w właściwy sposób ustawić, to jakie wielkie ona usługi odda. Służyć będzie do dźwignięcia najpiękniejszych, najpożyteczniejszych i najtrwalszych budowli, do uświęcenia, upiększenia i obrony kraju. Przyczynia się do szczęścia, zdrowia i dobrobytu społeczeństwa. Całem jej zadaniem wytrwanie na stanowisku, na którym stanąć jej wypadło; na tem stanowisku, sąsiadek nie popycha, nie strąca, nie gnębi, ni tym nie szkodzi co nad nią, ni tym co pod nią; przez drugie podparta sama je podpira, walnie dziełu służąc.

Jeżeli która z nas skłonna trapić się tem, że jej brak zdolności, mienia, sił, by Królestwo Boże na ziemi szeregować, by Bogu i krajowi służyć, niech pomni na cegły, z których powstały: Panna Maryja, Wa-

wel i baszty krakowskie. Niech się postara, by to, co w cegle jest martwą zaletą, w nas, stało się cnotą, stała się siłą.

Pan jest naszym Sędzią, naszym Prawodawcą, naszym Królem. On nas zbawi. (Iz. XXXIII. 22).

«Pan jest naszym Sędzią»... pomyślmy o tem, w chwili rachunku sumienia wieczorem... przygotowując się do spowiedzi.

«Pan jest naszym Prawodawcą»... pamiętajmy o tem, gdy bierzemy jakieś postanowienie z rana — to nie, świat, ani moja natura, ani cudzą błądę, ani moja wrażliwość mają być panem — ale Pan.

«Pan jest naszym Królem»... więc my Jego poddani, nie zapominajmy przez cały dzień trzymać się w zależności od Jego świętej woli.

Gdy te trzy myśli wprowadzimy w życie, wyniknie z tego, że «On nas zbawi».

Terazniejsze do dawniejszych.

Pragniemy napisać parę słów o obchodzie 3 maja u nas.

Kilka tygodni przed dniem 3 maja, dawniejsze uczenie t. j. III. i IV. rok zaczęłyśmy robić przygotowania do tej uroczystości.

W wilią tego dnia, jedną z altanek w ogrodzie przybrałyśmy w kwiaty, chorągwie i godła Polski, Litwy i Rusi, a w środku zawieśliśmy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W sam dzień 3 maja rano odbyła się Msza św. ze śpiewami patriotycznymi.

Po południu nie było milczenia, a około godziny piątej p. J., pomimo wilgotnego powietrza, była łaskawą przyjąć obejrzeć naszą altankę, przytem powiedziała: «Dobrze, że macie serca polskie, ale miejcie i sumienia polskie». Po tem zaraz rozpoczął się obchód pieśnią «Witaj majowa jutrzeńko», następnie jedna z uczenic opowiedziała cały przebieg Konstytucji 3 maja, inne deklamowały, a to wszystko było przeplatane pieśniami patriotycznymi. Na zakończenie zaśpiewały-

śmy «Jeszcze Polska nie zginęła», której ostatnią zwrotkę przytoczymy:

«Nim nasze ręce żelazem wrogom się odpłaca.

Dzisiaj walczmy wszyscy razem zgodą, prawdą, pracą;

W tem nasza chwała, Dom nasz nasza zorza,

Wstanie Polska cała od morza do morza».

O! tak, tu nasza zorza, której promienie już zajrzały prawie w każdy zakątek naszej ojczyzny, a temi promieniami są uczennice.

Po skończonym śpiewie rozpoczęłyśmy pochód. Na czele szła jedna z uczenic po krakowsku ubrana, i niosła największą chorągiew barwy narodowej, za nią dwie inne niosły obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, dalej szły gimnastyczki z kursu p. Sebald, a za nimi wszystkie uczennice.

Pochód szedł koło domu, przez ogród, na końcu zatrzymał się przed oknami p. J., która przemówiła kilka słów o tej wielkiej uroczystości i pamiętce. Gdy skończyła, wszystkie chorągiewki, niesione przez gimnastyczki, schyliły się na znak uszanowania i wdzięczności.

Była to chwila dla nas bardzo wzruszająca!

Potem pochód udał się napowrót do altanki, gdzie złożyłyśmy chorągwie i upadłszy na kolana zaniósłszy gorące modły do Królowej Korony Polskiej o lepsze losy dla naszej Ojczyzny.

Na zakończenie wszystkie te, które przyczyniły się do uświetnienia pamiętki dnia, który słusznie można nazwać najpiękniejszym i najjaśniejszym dniem w całych dziejach naszego narodu, podałyśmy sobie dłonie, że będziemy unikać wszelkich kłótni i niezgody, gdyż one to głównie przyprowadziły nasz kraj do takiego upadku. Tak nam Boże dopomóż!

Na ostatku regularnym marszem poszłyśmy podziękować p. Sebald, która kierowała tym całym obchodem. Potem każda pomarszerowała do swego zajęcia i tak się dzień skończył.

Z listów.

...«Dochodzę do przekonania, że kobieta jako żona i matka im więcej potrafi się ze wszystkiego swego «ja» wyzuć, tem więcej ma danych szczęścia, a szczęście to pokój ducha.

Dźwignią są mi zawsze słowa, że żona powinna być mężowi promieniem, a nie chmurą. Pomocy duchowej obecnie nie mam żadnej, siły moralne czerpię w rozmyślaniu, w odczytywaniu notatek, zebranych z nauk i z książki «O Wychowaniu». Praca, trudności, walka życiowa też swoje światła przynosi. Poznałam w tym czasie kogoś, kto mi wskazał, że powinnam głównie się umysłowo kształcić w tem, co w zakres obowiązków wchodzi. Zabrałam się do studyowania podręczników ogrodniczych, czytania gazety rolniczej, wypisałam książki o budownictwie, bo ono ciągle na wsi potrzebne, i wielkie zadowolenie z tej pracy odnoszę, a mam nadzieję, że i korzyść będzie.

Pierwsze kształcenie dzieci uważam, że też jest obowiązkiem. Synek mój ciągle mnie zapytaniem obsypuje, na które odpowiadać trzeba. Któregoś dnia poprosił mnie o puszczenie bąka; zabawka była nowej konstrukcyi, której nie znałam, nie potrafiłam na razie nakręcić i dziecko mi powiedziało: «Mama nie umie». Zawstydziałam się tego; ten drobny szczegół stał mi się wskazówką, jak powinnam się przygotować już teraz na wszystko, co dzieciom może być potrzebne, by potem setki razy nie zasłużyć na powiedzenie: «Mama nie umie», a to ze względu na dobro dzieci».

...«Chciałam się Pani spytać, czy to co teraz robię jest już w myśl «naszego domu»? ja tak chciałabym chociaż cokolwiek zrobić po «naszemu». Trzy razy w tygodniu chodzę do czytelni, gdzie wydają książki. Czwartki poświęcone są tylko dzieciom, przy odbiorze książki, każde z dzieci ma coś w rodzaju sprawozdania t. j. w streszczeniu opowiada treść przeczytanej książki, przytem zadajemy pytania tycające się historii Polski. Książki w czytelni mamy przeważnie naukowe i historyczne, są również i powieści, ale te daje się tylko dorosłym. Po zamknięciu czytelni, my, wydające, (jest nas trzy) pozostajemy, aby jedna przed drugą zdać sprawozdanie, rozmawiamy li tylko o książkach...

Matka moja, wzięła do domu biedną, 12 letnią dziewczynkę, aby zrobić z niej dobrą służącą. Ja staram się uczyć ją zajęć po «naszemu. Codziennie po obiedzie miewam z nią lekcye katechizmu, czytania i pisania, Mimo że chodziła trzy lata do szkoły, ale nie umie dwóch liter złożyć. Pilna jest bardzo, ale tak jej trudno nauka przychodzi. Wieczorem przed pójściem na spoczynek, odmawia głośno przy mnie pacierz»...

E. R.

«Spędzając wakacye w Brześciu u rodziców starałam się poznać ducha, jaki panuje między tamtejszymi mieszkańcami i spostrzegłam, że bardzo się tam daje uczuć brak książek, któreby mogły ich zająć, rozbudzić ducha narodowego i odpowiadałyby ich poziomowi umysłowemu. Przez cały czas wakacyi nosiłam się z myślą, aby w tym kierunku coś jak najprędzej zrobić. Nie czując się na siłach i nie mając dość odwagi do rozpoczęcia tej pracy, bez czyjejs pomocy wyjechałam z Brześcia mając głęboko w duszy myśl doprowadzenia mych zamiarów do skutku. Po powrocie udałam się do p. Z. i oznajmiłam jej moje zamiary, które przyjęła dobrze. Zwracam się do Wasz szanowne Koleżanki z prośbą o pomoc, ażeby biblioteczkę, jaka już tam jest napełnić dziełami dobrymi a usunąć szkodliwe. Łaskawe ofiary na ten cel uprzejmie proszę nadsyłać na niżej wskazany adres: Brześć litewski na ręce ks. Szczerbickiego».

...«U nas tu wre: niedaleko szkoły, parę zaledwie metrów, stawiamy dom polski ludowy i kółka rolniczego. Funduszków własnych nie mamy żadnych prócz 800 k. a reszta, to deklaracje lub pożyczki. A stawiać musieliśmy koniecznie, bo szkoła nasza T. S. L. przechodzi od września na etat krajowy, a więc wszelkie zabawy, zebrania, obchody, odbywać się tam nie mogą. Bylibyśmy więc skazani na zupełne rozbicie lub wynajmowanie lokalu u żyda lub Niemca. A na to, nie zgodzilibyśmy się nigdy. Pukamy do wszystkich bądź to listami składkowemi, bądź prywatnie, z prośbą o pomoc, bodaj najmniejszą*) Niemcy źli są bardzo na nas o ten dom; ile

*) Datki można przesyłać do Dzienniczka: «na Dom polski».

razy zbieraliśmy się w szkole na wiec lub zabawę, to skarżyli na nas i musieliśmy kary płacić, ale teraz nic nam nie zrobią. Abyśmy tylko szczęśliwie dokończyli i mieli fundusze na zapłacenie roboty.

O mojej klasie napiszę to, że dzieci są ogromnie porządne. Zeszyty i książki bez plamy i rozdarcia; ciało utrzymują we wzorowym porządku. Jedno ogląda drugiemu szyję, uszy, a niech się znajdzie ucho nieczyste, to się myją, abym tylko ja nie zobaczyła, bo w tej chwili mały brubas musi się umyć w klasie przy wszystkich dzieciach, a kara to straszna. To samo z podłogą. Nie ujrzy na niej ani jednego skrawka papieru, zaraz bowiem podnoszą i składają w jedno miejsce. Uczą się bardzo chętnie zwłaszcza historii polskiej. Każdej chwili, gdy tylko niema nauki, stają przed pięknie oprawionym obrazem z królami polskimi (darowanym mi w czasie wakacyi) opowiadają sobie, co o nich słyszały lub uczyły się i czytały, lub uczą się ich wymieniać w chronologicznym porządku»...

Różne wiadomości.

Siódmego maja skończyły się wakacye. Panienki wróciły na czas, z wyjątkiem kilku, które wstrzymała obawa wojny lub niedokończona kuracya. Z pań wróciły pp. Śliwińska, Strawińska i Łukaszewska, a prawie równocześnie wyjechały na wakacye p. Nowodworska i p. Zakrzewska, która zatrzymała się kilka dni w Krakowie, biorąc udział w «Zjeździe kobiet polskich z wszystkich trzech zaborów».

15-go maja, jako w dzień urodzin p. Z. nie było od południa milczenia a po obiedzie odbyła się przechadzka do doliny Za Bramką. We wszystkich naszych wycieczkach bierze udział p. de L. siostrzenica p. de Villers, która bawi u nas od Wielkanocy. P. de Villers pragnie, by poznała wszystko, co jest ciekawego do widzenia. Dla niej też w niedzielę (18-go maja) odbyły się tańce góralskie dokoła ogniska, rozłożonego przed restauracyą. P. de Villers zaprosiła cały dom na to widowisko, ale było rozczarowanie bo górale wcale nie tańczyli tak ładnie, jak sobie wyobrażano.

Dzień Bożego Ciała odbył się mniej uroczyście jak zawsze, gdyż z powodu niepogody nie można było pójść na procesyę do Zakopanego

i trzeba było poprzestać na nabożeństwie domowem. Przez całą oktawę Bożego Ciała, mamy jak co roku, codziennie Mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W dzień Bożego Ciała, z powodu przypadającego tego dnia święta św. Julii, odbył się wieczorem bardzo udany koncert, urządzony przez t. zw. «młodsze śpiewaczki». Program był następujący :

«Pod Twoją obronę»	chór.
«Mój Testament» J. Słowackiego, deklamacya	H. Radzikowska.
«Marzenie» Chopina, śpiew solo	J. Rydzewska.
«Garść ziemi ojczystej» Asnyka, deklamacya	L. Lutkiewicz.
«Choinka»	chór.
«Au couvant» fortepian	H. Radzikowska.
Scifège.	
Muzyka na 4 ręce,	M. Przybyłowska i U. Zubrzycka.
«Wspomnienie»	chór.

i kilka pieśni, nieobjętych programem.

Szczególnie zwróciły uwagę ćwiczenia solfège'u, doskonale wykonane. Miłą też była prostota i swoboda, z jaką cały koncert się odbył.

Przed kilkunastu dniami wyjechała do domu Zosia Czerniewska, po skończonych pięciu latach nauki. Jeszcze w sam dzień jej wyjazdu odbył się jej «pięcioletni podwieczorek», na który zasłużyła swoją sumienną pracą. Pisała już z domu, że zaprowadza w gospodarstwie «nasze porządki» i że, jako postanowienie wzięła sobie, nigdy, w żadnym składzie, nie powiedzieć ani słowa po niemiecku.

Od kilka tygodni odbywają się, co poniedziałku, pogadanki p. J. z uczennicami, będącemi na wyjeździe, o najważniejszych trudnościach i zadaniach, jakie je w życiu, po wyjeździe stąd czekają. Dotąd była mowa o roztropności potrzebnej dziewczynie w podróży, w stosunku z rodzicami, rodzzeństwem, księżmi i mężczyznami. Szczególnie zwracała p. J. uwagę na przymioty, jakie Kościół nadaje w litanii Matce Boskiej, jako **Matce** i jako **Pannie**; że jako pierwszą zaletę Panny kładzie roztropność, nie dlatego,

żeby tej cnoty Matce nie było potrzeba, ale że, za roztropne postępowanie Matki, odpowiedzialność w znacznej mierze spada na męża, który jest jej «głową», podczas gdy dorosła panna sama ponosi odpowiedzialność swoich czynów, więc w sposób szczególny roztropności jej potrzeba.

Miejsca.

W dużym a bardzo poważnym dworze pod Krakowem posada do objęcia dla gospodyni zdolnej, umiejącej pogodzić sprawiedliwość i powagę z uprzejmością.

Prośba.

Donosimy, iż kalendarzyk nasz na rok 1914 już jest w druku: chodzi nam oto, abyśmy mogły w nim umieścić trochę ogłoszeń; przyjmujemy tylko chrześcijańskie, polskie i zacne firmy. Prosimy was bardzo, abyście zechciały nam w tem dopomóżyć i podać adresy takich firm, a my się do nich listownie zwrócimy. Mogą być nietylko składy po miastach, ale także i tartaki, młyny, kąpiele i t. p. różne przedsiębiorstwa.
